

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

O powstaniu wielkopolskim nie tylko rocznicowo

1. Niezmiennie, zwłaszcza w publicystyce utrzymuje się uprzywilejowane miejsce dla Powstania Wielkopolskiego jako jedyne zwycięskiego w dziejach państwa i narodu polskiego. Eksponowali to przede wszystkim sami zainteresowani oraz ich polityczni promotorzy, którzy chętnie przypisywali sobie powstańcze zasługi. Jeden z nich Marian Seyda przed 80 laty napisał po prostu, że powstanie wielkopolskie było „pierwszym polskim powstaniem zwycięskim”¹. Do tezy głoszonej zrazu przez endeków i chadeków dołączyli dalsi, jakże liczni. Próby porzucenia tego przeświadczenia nie znajdują dostatecznie silnego wsparcia. Tymczasem obowiązuje nas pamięć o dwóch innych, także ważnych, a ponadto związanych z zaborem pruskim. Trzeba więc mówić o trzech zwycięskich powstaniach polskich w czasach nowożytnych: dwóch wielkopolskich i jednego śląskiego, tzw. trzeciego powstania śląskiego z 1921 r.

Owe wielkopolskie – z 1806 r. i 1918 r. – łączył przede wszystkim właściwy i szczęśliwy wybór chwili, w której Polacy chwycili za broń z szansami na powodzenie. W 1806 r. geniusz wojskowy Napoleona rzucił na kolana nie tylko Prusy i Austrię, ale szachował skutecznie trzeciego zaborcę – Rosję. Sytuacja ponad wiek późniejsza, była tylko z pozoru podobna. Przy walnym udziale Francji, acz w koalicji z kilkunastu państwami świata z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Włochami, Japonią na czele, klęskę poniosły państwa centralne, wśród których główną rolę grały: Rzesza Niemiecka i Austro-Węgry. Rewolucje rosyjskie oraz walki wewnętrzne w Rosji wyeliminowały na pewien czas kolejne mocarstwo uczestniczące w rozbiorach Polski. To wówczas, kiedy ważyły się losy terytorialnego kształtu odrodzonej Polski, kiedy w polityce ogólnopolskiej dominowali ludzie z Królestwa, którzy skupiali uwagę na

¹ M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, Poznań 1931, t. II, s. 562.

granicy wschodniej, do walki stanęła Wielkopolska. Stanęła i odniosła historyczny sukces².

W towarzyszących dziejom porzoborowym zmaganiach o powrót Polski na mapę Europy przez długie dziesięciolecia dominowały ideały romantyczne, bliskie bohaterszczyźnie, gdzie cierpienie i ofiara były celem samym w sobie i zajmowały uprzywilejowane miejsce. XIX-wieczny romantyzm z wielkim oporem ustępował miejsca dla realizmu uwidocznionemu w pozytywizmie. W Wielkopolsce miał on swojską nazwę „pracy organicznej”³.

Romantyzm w swej istocie propagował ideę walki o odzyskanie niepodległości bez oglądania się na koszty, które w skrajnych wyobrażeniach niosły ryzyko biologicznego unicestwienia jego warstw najbardziej twórczych i patriotycznych; z kolei realizm, mający na widoku głównie przetrwanie – w jakimś jednak rozwoju, groził utratą „własnej indywidualności, własnej osobowości [...]”. W tych zmaganiach realizm – napisał Janusz Pajewski najczęściej przegrywał, czuł się bowiem zmuszony iść na ustępstwa, na kompromisy; co więcej – nasi realiści okazywali się częstokroć zakapturzonymi romantykami”. W Powstaniu Wielkopolskim prof. Janusz Pajewski upatrywał już przed 40 laty nie kompromisu lecz syntezy polskiego romantyzmu i realizmu. Była to walka zbrojna podjęta pośród powszechnego zapału, ale kierowana rozumem politycznym⁴.

Na ów rozum polityczny składało się wiele czynników. Pierwszorzędną rolę odgrywały czynniki wewnętrzne, ale rozumiane dość szeroko. Bo przecież Wielkopolska – jak i cały zabór pruski – stanowiły po „wielkiej wojnie” nadal część państwa niemieckiego. Rozejm podpisany 11 listopada 1918 r. pomiędzy zwycięską ententą a Rzeszą Niemiecką przemilczał polskie aspiracje do samodzielnego państwa. Wojska niemieckie zostały zmuszone do wycofania się zgodnie z przebiegiem granicy sprzed wybuchu wojny⁵. Tym samym w trwającym już kilka dobrych miesięcy procesie odradzania się państwa polskiego wzrosły

² Do rzędu zwycięskich powstań A. Czubiński zaliczył też rozbrojenie wojsk niemieckich w byłym Królestwie w listopadzie 1918 r. Zob. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*. W: *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*. Red. A. Czubiński, B. Polak. Poznań 2002, s. 8-9; wątek ten nie został rozwinięty ani podjęty w innych pracach, zwłaszcza fundamentalnej monografii A. Czubińskiego, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*. Poznań 2002 (wyd. 3); por. też L. Wyszczelski, *Warszawa. Listopad 1918*. Warszawa 2008.

³ W. Jakóbczyk, *W poznańskim Bazarze 1839–1939*. Poznań 1986; A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*. Warszawa 1986; S. Jankowiak, *Kasyno gostyńskie*. Gostyń 1966.

⁴ J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego dla odbudowy państwa polskiego w 1918 r.* „Zeszyty Naukowe UAM”. Historia nr 10 (1970), s. 16-17.

⁵ Daniel Kęszycki (*Z dni powstania wielkopolskiego*. Poznań 2005, s. 17) zanotował: „z wielkim zdziwieniem przyjęto wiadomość, że ewakuacja wojsk niemieckich z Wielkopolski i Pomorza nie jest wcale jednym z warunków zawieszenia broni”.

obawy o jego kadłubowy kształt, ograniczony do ziem dwóch zaborów: rosyjskiego i austriackiego. Takie też m.in. wiadomości napływały z opromieniowanej powszechnymi nadziejami Ameryki. Tamtejsi eksperci skupieni wokół płka Housa (Inquiry Group) mieli nie zajmować się losem zaboru pruskiego. Informacja ta, błędna zresztą – wpisywała się w różnie umotywowaną niechęć do anglosaskich polityków ze strony działającej w Paryżu polskiej reprezentacji polityczno-dyplomatycznej – Komitetu Narodowego Polskiego (KNP).

Roman Dmowski – jeden z ówczesnych liderów polskich podczas posiedzenia KNP 8 grudnia 1917 r. zauważył: „Doświadczenie uczy, że istotną regułą dla Anglii i Ameryki jest wyzyskać wszystkich, a więc i Polskę, ale nic jej nie dać”⁶. Odmieniane przez wszystkie przypadki zachwyty nad pokojowym programem prezydenta Wilsona ujętym najpełniej w 14 punktach, służyły także pokonanym, którzy w oparciu o te propozycje zgodzili się na rokowania o rozejmie. Kończył on wojnę, przegraną, ale bez formuły „całkowitej kapitulacji”. Tak więc dotyczący przyszłości Polski punkt 13 mówiący o przyznaniu „bezsprzecznie polskich terytoriów” stał się przyczyną oporu niemieckiego i walki o prowincję poznańską i Pomorze z Gdańskiem na czele, gdzie w pewnych rejonach przewaga ludności niemieckiej była znaczna.

Odwoływanie się do liczb i z nimi kojarzonych plebiscytów nabierało na terenach spornych społecznej dynamiki pod wpływem hasła samostanowienia narodów o swoim losie. Pojmowano je najczęściej dosłownie. Odwoływali się do niego pospołu rewolucjoniści i legitymiści, nacjoniści i nieliczni jeszcze kosmopolici – po prostu było to hasło tych dni – widniejące na sztandarach o różnych barwach⁷. Z reguły mówiono egoistycznym, nieraz nacjonalistycznym językiem, w zależności od sytuacji i koniunktury, zdominowanej narodowym punktem widzenia. W pojemnym określeniu samostanowienia znakomicie skrywały się różne, sprzeczne racje i deklaracje, wypowiedane zależnie od potrzeb chwili, miejsca, audytorium... Ks. dziekan wojsk wielkopolskich Tadeusz Dykier na Placu Wolności 2 marca 1919 r. z okazji przysięgi Straży Ludowej błogosławił oręż żołnierzy, która nie służy przemocy lecz świętej sprawie wolności. „Zbrodniarzem wobec ludzi, zbrodniarzem wobec świata,

⁶ Cyt. za: J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn*. Poznań 1970, s. 218; podstawowe: J.R. Wędrowski, *Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski... 1916–1919*. Warszawa 1980.

⁷ Zob. N.G. Levin (jr), *Woodrow Wilson and World Politics. America's Responce to War and Revolution*. New York 1968, s. 632 i n.; S. Sierpowski, *Między wojnami 1919–1939*. Poznań 1998, t. I, s. 18 i n.

zbrodniarzem wobec Boga, kto wolność narodów krępuje. A kto w obronie wolności swego narodu stawa, za Bożą sprawę walczy”⁸.

Z rozszerzającego rozumienia tego prawa zrodziła się i od 9 listopada 1918 r. rozwijała rewolucja w Niemczech, która była przede wszystkim protestem przeciwko wojnie⁹. Społeczeństwo niemieckie, a więc także Polacy zaboru pruskiego, w ciągu kilku miesięcy przeszło traumatyczną zmianę – od euforii do katastrofy. Jeszcze na początku 1918 r. ich wojska zajmowały duże obszary Belgii, Francji, Białorusi, Ukrainy, skutecznie broniły Turcji, wspierały Austro-Węgry w Serbii, Włoszech i Rumunii. Układy pokojowe podyktowane Rosji i Rumunii w lutym/marcu 1918 r. obejmowały obszar niemal miliona km² oraz wymuszały olbrzymie odszkodowania. Nadzieje na zwycięstwo przeobrażały się w pewność, a euforia sięgnęła zenitu. Tymczasem pół roku później wszystko to leżało w gruzach. W sierpniu 1918 r. armie niemieckie poniosły klęskę we Francji, a nieco później chwiejący się już od kilku miesięcy front południowy uległ rozsypaniu w wyniku wspólnego wysiłku wojsk ententy oraz agitacji narodowościowej w Austro-Węgrzech. Z potężnego bloku państw centralnych wykruszały się kolejne ogniwa – Bułgaria, Turcja, Austro-Węgry w końcu Niemcy. Szok i frustracja objęły wszystkie warstwy społeczne, które wedle sobie właściwych kryteriów definiowały powody klęski i wskazywały winnych. Część szukała wyjścia z sytuacji w rewolucyjnym buncie, co zaowocowało rozwojem legendy o *ciosie w plecy*, który niezwyciężonej armii zadała rewolucja. Do roli wroga wewnętrznego awansowali także Polacy, którzy nie bacząc na misję cywilizacyjną realizowaną przez germanizm na Kresach Wschodnich sprzeniewierzyli się tej tradycji i wzniesili powstanie, dążąc do oderwania od Prus/Rzeszy nie tylko prowincji poznańskiej, ale także Pomorza z Gdańskiem oraz Górnego Śląska. W walce tej szczególną rolę odegrali nacjonaści polscy – okreśłani przez część naszej historiografii jako rzecznicy nacjonalizmu obronnego, którzy znajdowali aż nadto liczne powody, aby antygermański ruch nabrał masowego charakteru i objął wszystkie sfery konfliktowego współżycia niemiecko-polskiego¹⁰.

⁸ „Kurier Poznański” 5.03.1919, s. 1. Ks. Dykier jako wikary w Śmiglu, Zaniemyślu, Kościanie i Buku, a od 1908 r. w Kąkolewie, był znanym działaczem niepodległościowym. Wybrany w listopadzie 1918 r. do Powiatowej Rady Ludowej w Lesznie został w styczniu 1919 r. aresztowany przez władze niemieckie. Po zwolnieniu abp Dalbor mianował go dziekanem generalnym tworzącego się wojska wielkopolskiego w randze pułkownika. Skonfliktowany z władzami duchownymi pracował później jako nauczyciel, zob. J. Pietrzak, *Księża kapelani powstania wielkopolskiego*. „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1974, nr 8-9.

⁹ Zob. A. Czubiński, *Rewolucja w Niemczech 1918–1919*. Poznań 1967, 1977; tegoż, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*. Poznań 1988.

¹⁰ Zob. A. Czubiński, *Niemiecki i polski nacjonalizm lat 1918–1939. Właściwości i konsekwencje*. W: *Polska – Niemcy. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*. Red. Z. Zieliński. Katowice 1995, s. 147 i n.

Przegrana wojna oraz rewolucja niemiecka odegrały w przypadku Powstania Wielkopolskiego ważną, pod pewnymi względami centralną rolę. Pod flagą rewolucji w państwie niemieckim dokonywały się także na ziemiach wielkopolskich zmiany, które w innych warunkach nie miały szans powodzenia bez ostrej walki. Bez wątpienia władze pruskie nie wyraziłyby zgody ani na powstanie Naczelnej Rady Ludowej i to już w połowie listopada 1918 r., ani na Sejm Dzielnicowy poprzedzony wielką kampanią patriotyczną, a już tym bardziej na postępującą spontanicznie i szybko polonizację urzędów, szkół itd. Był to czas, kiedy Polacy nabrali pewności siebie oraz przekonanie, że to oni są gospodarzami na tej ziemi. Dochodziło do uwalniania więźniów – tak cywilnych, jak wojskowych, rozpędzania posterunków, a nawet zrywania oficerom epoletów. Nierzadko towarzyszyła temu duża ekscytacja atakujących i upokorzenia napastowanych¹¹.

Wybuch polskości w końcu 1918 r. miał dwa punkty kulminacyjne: Sejm Dzielnicowy z początku grudnia oraz przyjazd Paderewskiego z ostatnich dni roku. Wszystkie te inicjatywy razem wzięte wywołały u Niemców strach, ale i zbliżenie w Wielkopolsce zwolenników socjaldemokratycznego rządu centralnego ze zwolennikami starego porządku, w tym niemieckimi kołami nacjonalistycznymi. Wyrazem tych procesów było powstanie już w połowie listopada 1918 r. i szybki rozwój grup Heimatschutz Ost i Grenzschutz.

W Wielkopolsce od wybuchu rewolucji w Niemczech i rozejmu z 11 listopada 1918 r. sytuacja kształtowała się pod presją dwóch sprzecznych tendencji, które starły się powodując walki zbrojne i powstanie. Antoni Czubiński stwierdza jednoznacznie, że prowokowały je czynniki niemieckie. Pisze wszakże również, że w grudniu 1918 r. Polacy w Wielkopolsce byli lepiej zorganizowani niż Niemcy. Ludność niemiecka rejencji poznańskiej – ze względu na wzmożoną mobilność Polaków i przez to ich „optyczną” przewagę – nie była w stanie wypełnić stojących przed nią zadań. Autor przyjmuje to za świadectwo polskości tych ziem. „Jeśli nawet po przeszło stuletnim okresie germanizacji władza niemiecka w Poznaniu mogła się utrzymać tylko w oparciu o siłę militarną, to znaczy, że niemczyzna była tu słaba”¹².

2. Zwycięskim powstaniem, jak każdym sukcesem karmią się od dziesięcioleci przede wszystkim Wielkopolanie. W innych częściach kraju do wydarzenia tego przywiązuje się mniejszą wagę. Powody tego są rozliczne i w literaturze opisane, aczkolwiek osiągnięcie i utrwalenie stanu

¹¹ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 83.

¹² Tamże, s. 309.

równowagi okazuje się niewykonalne. Jeśli nawet zignorować europejską perspektywę jako zbyt ogólną dla wydarzenia, które miało lokalny wymiar (choć kontekst szeroki), to pozostaje kwestia optyki krajowej, silnie zaznaczonej poprzez rozwój tzw. separatyzmu wielkopolskiego. Próbowano budować go na licznych przesłankach, mniej lub bardziej racjonalnych i przekonujących. W istocie swej sprowadzić je można w latach 1918–1919 do pytania o terytorialny kształt odradzającego się państwa i miejsca w nim właśnie Wielkopolski. Także w tej sprawie w historiografii znajdziemy wiele sprzecznych, ale i zazębiających się opinii, które funkcjonują obok, jakby niezależnie od podziałów, tkwiących głęboko w społeczeństwie polskim. Z wielkim uproszczeniem można powiedzieć, że Józef Piłsudski i jego obóz sięgał do tradycji Jagiellońskich, natomiast dominująca w zaborze pruskim narodowa demokracja z Romanem Dmowskim jako jej postacią pierwszoplanową, przypominała o Polsce Piastów. Dla tych ostatnich – wedle słów Mariana Seydy, wybuch Powstania Wielkopolskiego i jego zwycięski finał, to zwrócenie uwagi mocarstwom na „najdonioślejsze zagadnienie” ziem nad Wartą, górną Odrą i dolną Wisłą. Dla środowisk endecko-chadeckich, których wybitnymi przedstawicielami byli m.in. bracia Seydowie – Marian i Władysław – sprawa zaboru pruskiego była „najważniejszą dla niepodległości Polski” i dlatego w akcji politycznej i propagandowej zajmowała pierwsze miejsce. Prognozowano też, że los zaboru pruskiego pójdzie na konferencji pokojowej „na pierwszy ogień obrad”. Na szalę decyzji w tej sprawie społeczeństwo wielkopolskie rzuciło „własny czyn orężny, który był manifestacją woli wymowniejszą od najsilniejszych argumentów politycznych”¹³.

Opinia ta odzwierciedla trwający od samego początku i bynajmniej nie zamknięty spór o genezę i siły sprawcze powstania. Elementy te tkwią w XIX-wiecznej tradycji narodowo-wyzwoleńczej, kulturowanej i rozwijanej na skalę stosunkowo szeroką przez środowiska ziemiańsko-inteligenckie, silnie eksponujące tożsamość słów – Polak-katolik. Dzięki temu stale żywe było poczucie świadomości narodowej i odrębności wobec Prusaka – protestanta, traktowanego jako element napływowy – obcy. Im silniejszy napór germanizacyjny oraz antypolski charakter władzy – zwłaszcza o wymiarze lokalnym, tym opór polski twardszy, bardziej przemyślany, bardziej masowy.

Powstanie Wielkopolskie wbiło klin w trwający przez długie dziesięciolecia napór niemieczyzny w kierunku wschodnim, osławiony, ale i bardzo zróżnicowany *Drang nach Osten*. Był to proces, głównie o

¹³ M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. II, s. 559, 566; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*. Poznań 2006.

charakterze gospodarczym, ale coraz bardziej polityczny przez wsparcie władz zainteresowanych wzmocnieniem na wschodzie państwa żywołu niemieckiego. Do historii hańby niemieckiej zalicza się i rugi niemieckie i kulturkampf, ale też dodatki dla urzędników pracujących na wschodzie... Opór społeczeństwa polskiego, manifestowany w różny sposób i przez różne środowiska, dzieci nie wyłączając, jak to pokazała Września¹⁴ powodował, że pod egidą kleru i ziemiaństwa szerzącego program pracy organicznej ukształtowała się owa zbitka pojęciowa: Polak – katolik. Wymowne pozostają wyliczenia Eugeniusza Homera z tego czasu, że na 100 małżeństw różnowyznaniowych w Poznańskim było ich 14, w Prusach Zachodnich jeszcze raz tyle bo 28, na Śląsku już 69, a w różnych częściach Galicji Wschodniej od 159 do 384¹⁵.

Protestancy w większości urzędnicy i wojskowi niemieccy czuli się na tych terenach obco. Służbę na wschodzie wielu z nich traktowało jako dobrze widziany przez władze szczebel w karierze, w skrajnych wypadkach porównywalny z doświadczeniami w afrykańskich koloniach Rzeszy¹⁶. Ułatwieniem dla rozwoju polskości w ostatnich miesiącach wojny była taktyka władz w Berlinie, aby „prawdziwi Niemcy” nie podejmowali współpracy z rozwijającą się administracją polską, a już zwłaszcza powstańczą. Liczono, że sami Polacy, w obliczu istotnie wielkich trudności, nie zdołają zorganizować życia publicznego, poczty, kolei, aprowizacji. Nie byli w tych mniemaniach odosobnieni. Życzliwy Polakom płk Harry H. Wade, szef brytyjskiej misji wojskowej w Polsce, który towarzyszył Paderewskiemu w jego podróży do Polski w grudniu 1918 r., trafnie dostrzegł raportując 12 stycznia 1919 r. do Londynu: „Polacy niemieccy pod tyrańską, lecz sprawną biurokracją pruską zostali zespoleni w zdyscyplinowaną społeczność, dobrze wykształconą i patriotyczną, chociaż wskutek wyłączenia ich ze wszystkiego, nie mają zdolności do wyższej administracji, prócz podrzędniejszych stanowisk. Wobec czego sprawa narodowa jest najważniejsza, a Narodowi Demokraci są w chwili obecnej prawie jedyną partią polityczną”¹⁷.

Rachuby niemieckie na pogłębienie trudności powstającej administracji polskiej okazały się chybione. Opuszczone przez Niemców urzędy oraz inne miejsca pracy – ważne ze społecznego punktu widzenia, zostały stosunkowo szybko zajęte przez Polaków, także napływających z innych miast, zwłaszcza Małopolski. Przyspieszało to proces polonizacji

¹⁴ Zob. *Strajk dzieci wrześnińskich z perspektywy wieku*. Red. S. Sierpowski. Poznań 2001.

¹⁵ Zob. E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918–1919*. Ossolineum 1989, s. 218.

¹⁶ Zob. A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876–1914*. Poznań 1966; M. Czaplinski, *Niemiecka polityka kolonialna*. Poznań 1992.

¹⁷ Raport przytacza J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*. Warszawa 1980, s. 358.

ziem wielkopolskich, czego najbardziej jaskrawym przejawem było usuwanie napisów niemieckich na stacjach kolejowych, gmachach publicznych i w nazwach ulic. Od początku maja 1919 r. w gmachach urzędowych obok polskich napisów musiał wisieć polski orzeł. Niewykonanie zarządzenia podlegało karze grzywny do 10 tys. marek lub więzienia do lat dwóch! W połowie maja tegoż roku w „Tygodniku Urzędowym” ukazującym się w Poznaniu opublikowano zarządzenie w sprawie obowiązywania języka polskiego w urzędach i wszelkich korporacjach administracyjnych „na obszarze podległym władzy Komisariatu NRL”. W praktyce było to wyeliminowanie większości urzędników niemieckich, którzy nie znali języka polskiego lub znali go słabo. Zredukowane zostały też perspektywy karier osobistych przez fundamentalną zmianę statusu Niemców, którzy z grupy uprzywilejowanej i wspieranej przez „swoje” państwo przesunęli się do kategorii wcześniej zajmowanej przez Polaków. Dyskomfort z tym związany był ogromny i nie może być lekceważony, zwłaszcza jeśli wpisać go w trwającą dziesięciolecia akcję germanizacyjną, wręcz nagminnie łączoną z przekonaniem o własnej wyższości i cywilizacyjnym posłannictwie¹⁸.

Szereg zatem elementów złożyło się na to, że w okresie Powstania Wielkopolskiego oraz wykuwania się granicy polsko-niemieckiej związanej z traktatem wersalskim podpisanym 28 czerwca 1919 r. Wielkopolskę opuściło kilkaset tysięcy Niemców. Było to zjawisko o historycznym wymiarze – odwracające procesy trwające od stuleci. Skalę Ostflucht – odpływu Niemców ze wschodu – pokazują dane z Poznania, gdzie w 1910 r. mieszkało 65 tys. Niemców, a w 1921 r. – 9 tys. W tym samym czasie liczba Polaków wzrosła z 90 tys. do 160 tys. Znaczyło to, że ludność niemiecka stanowiąca w 1910 r. 42% ogółu mieszkańców miasta, po wojnie zmniejszyła się do 5%. Poznań w bardzo krótkim czasie stał się najbardziej polskim miastem w II Rzeczypospolitej. Podobne procesy zachodziły w innych miastach i miasteczkach wielkopolskich¹⁹.

Zwycięskie powstanie nie tylko zahamowało, czy nawet cofnęło wschodnią ekspansję germańską, ale także uwypukliło narodowi polskiemu znaczenie myśli zachodniej i tzw. „ziem macierzystych”, według terminologii Zygmunta Wojciechowskiego, twórcy Instytutu Zachodniego, który rozpoczął działalność w Poznaniu w 1945 r. Zrazu ograniczona do

¹⁸ Janina z Puttkamerów Żółtowska przybywszy wczesną wiosną 1919 r. do Poznania wsluchiwała się w mowy przechodniów i nie mogła dosłyszeć słów niemieckich. Rychło jednak przekonała się, że przechodnie „szepczą po niemiecku” – zob. jej *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie. 1919–1933*. Wybór, opracowanie i wstęp B. Wysocka. Poznań 2003, s. 23.

¹⁹ Zob. Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*. Poznań 1994; A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918–1939*. Poznań 2000.

niewielkiej liczby osób „myśl zachodnia” doznała dzięki walce Wielkopolan silnego, a przede wszystkim trwałego impulsu. W toku walk powstańczych organizował się uniwersytet w Poznaniu, który zainaugurował swą działalność 9 maja 1919 r. pod wymowną nazwą Wszechnicy Piastowskiej. Miała ona kształcić inaczej niż Uniwersytet Jagielloński, w duchu wzmacniania polskości w jego najstarszych, piastowskich obszarach, w oparciu o wielkopolskie i pomorskie rolnictwo, śląski węgiel idący przez Gdański w świat cały²⁰.

Włączone w granice Polski Odrodzonej ziemie wyzwolone przez powstańców stanowiły dla nowo organizowanego państwa wiano szczególnie wartościowe. Na uprzywilejowane miejsce biorąc pod uwagę wszystkie ziemie wchodzące w skład Polski wysuwają się sprawy gospodarcze. Wielkopolska była bogata w infrastrukturę (drogi, koleje, wodociągi, elektrownie, gazownie itd.), miała wysoką kulturę rolną i była przez dziesięciolecia niemieckim zagłębieniem żywnościowym. Ziemie te, mimo trwającej kilka lat wojny i towarzyszącym jej stratom i rekwizycjom stać było w okresie walk powstańczych na przekazywanie do Królestwa wsparcia w żywności i gotówce. A przełom lat 1918/ 1919 to wyjątkowo sroga i długa zima. Potęgowała ona trudną sytuację materialną ludności. Szczególnie dotkliwy był brak węgla. Przydziały kartkowe nie były w pełni realizowane; gazownia w Poznaniu przerwała pracę, którą wznowiła dopiero w czerwcu 1919 r. Trwała pogoń za naftą, karbidem, torfem, drewnem, pozyskiwanym nieraz z rąbanych mebli. A mimo tego, co siódmy mieszkaniec Wielkopolski (licząc także dzieci) podpisał pożyczkę państwową rozpisaną 20 stycznia i zamkniętą 15 marca 1919 r. sumą 214 mln marek. Premier Ignacy Paderewski przekazał 17 marca 1919 r. na adres NRL telegram podkreślający, że ta „pomoc ojczyźnie świadczy wymownie, że naród polski w chwilach poważnych, zrozumieniem swych szczytnych obowiązków daje najlepszy dowód, iż godzien jest być narodem wolnym”²¹.

Wianem o szczególnej wartości wniesionym przez Wielkopolan do odrodzonej Polski były wartości moralne, kształtowane w toku zmagania z germanizacją. Były to działania konstruktywne, konkurencyjne wobec zaborcy spółdzielnie parcelacyjne, banki i kasy społeczne, propolska aktywność posłów w sejmie pruskim i parlamencie Rzeszy, szkolnictwo parafialne i wyższe, skupione wokół Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, chóry i czytelnice ludowe, Sokół i skauting... Wszędzie tam wykuwano polski patriotyzm, pracowitość, oszczędność i przywiązanie do

²⁰ Zob. M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918–1939*. Poznań 1986; J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*. Poznań 2002.

²¹ „Kurier Poznański” 20.03.1919, s. 2.

matki – ziemi. Roman Dmowski rzecz całą ujął lapidarnie: „Wiele więcej zrobić, niż zrobiono tu w obronie polskośći, bodaj nikt by nie potrafił”²².

3. Wybuch walk w Poznaniu 27 grudnia 1918 r., które przerodziły się w powstanie o zasięgu regionalnym był powszechnym zaskoczeniem. Przede wszystkim stało się ono udziałem pruskich władz cywilnych, z konieczności akceptujących obecność Polaków w radach ludowych czy żołnierskich. Jakkolwiek był to proces złożony, a stan wymuszony, to jednak rosnący udział Polaków w sprawowaniu władzy w mieście był widoczny i postępujący. Wzniecało to larum oficjalnej władzy i jej kontratak znajdujący zrozumienie wśród Niemców. Mjr Ignacy Matuszewski w raporcie o sytuacji w Wielkopolsce informował 14 grudnia 1918 r. II Oddział Sztabu Generalnego WP, o zaostrej sytuacji w Poznaniu i całej prowincji: „Oddziały Heimatschutzu napływają coraz liczniej, a z nimi powraca reakcja, szczególnie niezadowolona”²³. Dobitym wyrazem pogarszających się stosunków polsko-niemieckich, w tym niemożności porozumienia się w sprawie przyszłości Poznania i Wielkopolski było zerwanie stosunków i wyjazd posła niemieckiego Harrego Kesslera z Warszawy. Był on jedynym przedstawicielem dyplomatycznym w Warszawie, gdyż pozostałe państwa zignorowały notyfikację powstania państwa polskiego dokonaną przez Piłsudskiego 16 listopada 1918 r.²⁴ Było to ustępstwo „Warszawy” wobec oskarżeń płynących m.in. z Poznania, że ziemie zaboru pruskiego mogą zostać przehandlowane z rządem niemieckim przez germanofila, rewolucjonistę i bezbożnika, będącego tylko Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Manifestacyjnym votum nieufności wobec lewicowego rządu w Warszawie była odmowa wysłania depechy od Sejmu Dzielnicowego, chociaż telegramy hołdownicze wyszły wówczas z Poznania do stolic wszystkich państw koalicji²⁵.

Byli natomiast endecko-chadecy uczestnicy tego forum zgodni w sprawie torpedowania wszelkich planów podjęcia walki zbrojnej o oderwanie ziem zaboru pruskiego od Rzeszy. Konsekwentni w tej sprawie członkowie Naczelnej Rady Ludowej także wcześniej studziili inicjatywy

²² R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie*. Częstochowa 1939, t. IX, s. 231; *Dzieje Wielkopolski*, t. II, *Lata 1793–1918*. Red. W. Jakóbczyk. Poznań 1973; J. Topolski, *Wielkopolska przez wieki*. Poznań 1999.

²³ Cyt. za: A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 125.

²⁴ Pomijam, z założenia kościelno-religijną obecność wizytatora apostolskiego, późniejszego nuncjusza ks. Achille Rattiego, który od połowy 1918 r. przebywał w Warszawie, por. J. Kukułka, *Problem uznania rządu warszawskiego przez Paryż (listopad – grudzień 1918 r.)*. W: *Materiały i studia*, Warszawa, t. I, 1960, S. Sierpowski, *Watykan wobec Europy Wschodniej po I wojnie światowej*, W: *Studia Historica Slavo-Germanica*, T. XVIII, 1994.

²⁵ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*. Poznań 2008, s. 88 i n.

POW z.p. (Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego) mogące doprowadzić do rozlewu krwi i nierównej – jak o tym byli przekonani – walki ze stacjonującymi w garnizonie poznańskim regularnymi oddziałami wojska. Szczególnie na tym polu aktywny ks. Stanisław Adamski 3 grudnia 1918 r. zapoznał uczestników Sejmu Dzielnicowego ze stanowiskiem NRL, które „z zupełną ufnością” zawierzało przyszłość zachodnich rubieży Polski decyzjom konferencji pokojowej: „nie mamy tyle zbrojnych sił, abyśmy mogli odebrać wszystkie te dzielnice i krainy, jakie nam się słusznie należą. Zdobywać zaś to, czego nam dziś już nikt nie zaprzecza, nie warto. Wiedzieliśmy o tym, że o sprawie polskiej i o granicach polskich decydować będziemy nie my, lecz koalicja. Próby oderwania części kraju gwałtem mogłyby nam raczej tylko podciąć sympatię tych, od których pomocy w wysokim stopniu zależymy. Czekaliśmy na ziszczenie marzeń naszych lat niemal 150. Dziś, gdy marzenia i nadzieje nasze się spełniają, będziemy umieć czekać jeszcze tych kilka tygodni, które nas dzielą od ostatecznego uregulowania państwowości polskiej”²⁶.

Oczekiwanie Polaków na decyzje konferencji pokojowej było w Wielkopolsce tendencją dominującą. Oto przykład z Leszna gdzie tajny Komitet Obywatelski, ujawniając się 20 listopada 1918 r. (a więc przed „wytycznymi” Sejmu Dzielnicowego) wydał odezwę do ludności polskiej powiatu żądającą „w pierwszym rządzie spokoju i rozwagi” oraz odporności wobec możliwych prowokacji, które mogłyby być powodem do powrotu tak bardzo znienawidzonych rządów hakatystycznych. „Przynależność nasza państwowa zależy od postanowień kongresu pokojowego. Im się poddamy, na nie w spokoju czekać będziemy. Ale nie damy się prowokować i nie damy sobie odebrać tych praw nieprzedawnionych do swobodnego rozwoju narodowego życia, które nam dają nowe ukształtowanie się stosunków politycznych”²⁷.

Zgodność w powyższej sprawie większości czynnych politycznie Wielkopolan stała się źródłem oskarżeń o kunktatorstwo, a nawet strach przed „masami ludowymi” mogącymi użyć broni nie tylko w walce narodowowyzwoleńczej, ale i rewolucji społecznej. Tej ostatniej zaś obawiano się wówczas bardzo jako konglomeratu buntu i nadziei, przemieszanych z rozpowszechnioną i egocentrycznie interpretowaną ideą decydowania narodów o swoim losie. Prowadziło to do ostrego, dla wielu trudnego do ogarnięcia konfliktu w obrębie praktyki stosunków międzynarodowych. W grę wchodziło zakwestionowanie ukształtowanej

²⁶ *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.* Poznań 1918, s. 37-38; reedycja *Dziennika* w opracowaniu B. Polaka. Koszalin 1999.

²⁷ Zob. T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej (17 stycznia 1921 r.)*. Leszno 1921, s. 11-12; szerzej B. Polak, *Front południowo-zachodni (grupa Leszno) powstania wielkopolskiego 1919 r.* Kościan 1971.

przez wieki i dominującej także podczas wojny tezy, że to zwycięskie mocarstwa decydują o warunkach pokoju. Im było bliżej konferencji pokojowej tym wyraźniej „wielcy” nie pozostawiali wątpliwości, że są zdecydowanie przeciwni wszelkim próbom wymuszania rozstrzygnięć terytorialnych metodą faktów dokonanych. Stanowisko polskiego Sejmu Dzielnicowego oraz NRL i jego różnych agend było świadome tej sytuacji. Z drugiej strony wszystkie te elementy, które przybliżały polskich mieszkańców zaboru pruskiego do powstania zjednoczonej Polski, powodowały irytację, złość, w końcu kontradziania Niemców, będących dotąd grupą dominującą i uprzywilejowaną.

Poznań w grudniu 1918 r. to według A. Czubińskiego miasto o rosnącym napięciu widocznym po obu stronach: z jednej strony do walki parły nacjonalistyczne i rewizjonistyczne grupy niemieckie, ośmielone powrotem oddziałów wojskowych z frontu i obecnością oddziałów Grenzschtzu, a z drugiej strony do starcia parły też grupy polskie związane z konspiracyjnymi bojownikami POW z.p. Atmosfera była bardzo napięta i w każdej chwili groziła wybuchem²⁸. Siłę i wartość bojową ok. 5 tys. żołnierzy niemieckich stacjonujących w Poznaniu umniejszało zmęczenie wojną i oczekiwanie na demobilizację. Nade wszystko jednak było wśród nich wielu Polaków, których droga „do domu” była krótsza, co dodatkowo motywowało ich do demobilizacyjnej aktywności. Wielu z nich dawało też posłuch polskiej działalności patriotycznej, z hasłem odrodzenia Polski zjednoczonej z ziem zabranych przez wszystkich trzech zaborców. Na uprawianej przez dziesięciolecia glebie patriotycznego i katolickiego wychowania były to ziarna dorodne.

Walki w Poznaniu, które wybuchły 27 grudnia 1918 r. były zaskoczeniem. Rozwinęły się one na kanwie od dziesięcioleci obecnego, a w warunkach finału wojny i rewolucji – nasilonego konfliktu polsko-niemieckiego. Z jednej strony było to patriotyczne uniesienie Polaków manifestujących radość z powodu przyjazdu „wielkiego Polaka”, ale też złością na niemieckie władze, które wizytę chciały udaremnić i zlekceważyć, a w ostatecznej fazie ukryć, wyłączając w mieście prąd. Zbliżone motywacje do wyrażenia buntu i protestu wystąpiły po stronie Niemców, świadomych postępującej polonizacji miasta, tonącego w zaskakująco masowych „iluminacjach” domów, przyozdobionych flagami polskimi i alianckimi, kobiercami nawet – na modłę ukształtowaną przez najważniejsze święta kościelne.

Starcia zbrojne były też zaskoczeniem dla Naczelnej Rady Ludowej, która we wszystkich informacjach, także przekazywanych na użytek wewnętrzny, eksponowała obronny charakter prowadzonych przez

²⁸ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 136.

Polaków walk. Ten punkt widzenia królował też w polskiej prasie, ukazującej się w Poznaniu, bardzo pod tym względem zdyscyplinowanej. Pilnowano więc bardzo aby nie dawać stronie przeciwnej argumentów, że powstanie było aktem mającym na celu wymuszenie na koalicji odłączenia od Rzeszy prowincji poznańskiej. Jakkolwiek obronnego charakteru prowadzonych później walk nie mogliby Polacy zawsze dowieść, to jednak teza ta została przyjęta i upowszechniona także przez rząd w Warszawie.

Minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski, w telegramie wysłanym 28 grudnia 1918 r. do premiera rządu francuskiego Georges'a Clemenceau informował, że tłum cywilów i żołnierzy niemieckich napadł na gmach Naczelnej Rady Ludowej i mimo oporu Polaków zrywał sztandary państw sprzymierzonych. Niemcy, robiąc użytek z broni palnej, spowodowali znaczną liczbę ofiar, które są po obu stronach. „Rząd polski protestuje energicznie przeciw tej brutalnej napaści, która stanowi obrazę honoru zarówno Polski, jak i wszystkich państw sprzymierzonych. Zwracam się za Pana pośrednictwem do rządów państw koalicji z prośbą o interwencję i o żądanie od rządu niemieckiego uroczystego zadośćuczynienia oraz dostatecznych gwarancji, że na przyszłość niemieccy mieszkańcy Polski z zaboru pruskiego powstrzymają się od podobnych ekscesów i nie będą dopuszczali się na ziemi polskiej czynów, które obrażają Polskę i państwa sprzymierzone”²⁹.

Powyżej zrekapitulowanemu opisowi genezy walk w Wielkopolsce strona polska pozostała wierna na różnych etapach zmagania o objęcie terenów powstania ogólnym rozejmem między ententą a Niemcami. Polacy zabiegali o to usilnie, acz dłuższy czas bezskutecznie. Rozejm podpisany w Compiègne 11 listopada 1918 r. był trzykrotnie przedłużany, ostatni raz 16 lutego 1919 r. w Trewirze.

Telegramy, noty, pisma NRL ślone do KNP z apelami, nieraz żądaniem o interwencję koalicji i zmuszenie strony niemieckiej do zawieszenia broni zgodnie z linią frontu powstańczego, pozostawały nieskuteczne, chociaż za każdym razem powtarzano, że chodzi jedynie o rozwiązanie prowizoryczne gdyż rozstrzygnięcie jest zawarowane dla konferencji pokojowej. Takie też jednolite stanowisko zajmowała polska prasa wskazując, że na rozpoczynające się rozmowy o kolejne przedłużenie rozejmu czekało społeczeństwo polskie z „natężoną uwagą” – jak pisał 16 stycznia 1919 r. „Kurier Poznański”. Dziennik spodziewał się, że koalicja energicznie ujmie się za Polakami i wyznaczy linię demarkacyjną oraz zmusi Niemców do zaprzestania kroków wojennych. Odparowywał też

²⁹ „Kurier Poznański” 03.01.1919, s. 1; tej wersji trzymał się też Ignacy Paderewski, który w wywiadzie opublikowanym 9 stycznia 1919 r. przez Associated Press mówił, że Niemcy „sprowokowali zajścia”. W tekście sporego artykułu pt. „Polska i Polacy” zdementowano kłamliwe doniesienia prasy niemieckiej o pogromie Żydów w Poznaniu.

spodziewany zarzut niemieckiej komisji rozejmowej jakoby koalicja popierała ruch w Poznańskim. Byłoby to „kłamstwo po prostu” gdyż: „ruch polski powstał samorzutnie w następstwie niesłychanych prowokacji niemieckich z dnia 27 i 28 grudnia. Koalicja zachowała się z jak najdalej idącą neutralnością, a jeżeli teraz przy odnowieniu rozejmu chce kres położyć rozlewowi krwi, to jest to jej prawem wobec Niemiec, a zarazem obowiązkiem wobec sprzymierzonego narodu polskiego”³⁰.

Kiedy w końcu rozejmem objęto front niemiecko-wielkopolski Polacy nie kryli radości, którą adekwatnie oddaje komentarz „Kuriera Poznańskiego” w artykule *Zwycięstwo w słusznej sprawie*. Poza wszystkim odnajdujemy w tym tekście najważniejsze elementy owej skomplikowanej sytuacji lokalnej, ale uwzględniającej międzynarodowy punkt widzenia. Przedłużenie rozejmu zawierające nakaz powstrzymania ofensywy przeciwko Polakom oraz ustanowienie linii demarkacyjnej zostały skutecznie wbrew niemieckim „wykrętom, kłamstwom, oszczerstwom”. Miały one na celu przedstawienie Polaków jako „napastników i zohydźci nas jako gwałcicieli zasad Wilsona, którzy przemocą ubiec chcieli decyzję konferencji pokojowej”. Zwycięstwo słusznej sprawy, a klęska kłamstwa miały miejsce mimo, że jeszcze w ostatnich dniach niemieccy mężowie stanu starali się przekonać opinię publiczną Europy do swoich racji, aby „bezczelnych Polaków”, wyznawców „imperializmu polskiego” zepchnąć do roli „buntowników”, których Niemcy mają prawo „ukarać”, „przywołać do porządku”. Zdołaliśmy koalicję przekonać, chociaż „pozory przemawiały raczej przeciwko nam [...]. Tu trzeba było największych starań aby odnośnych mężów stanu przekonać o tym, że Polakom nie śniło się gwałtem przesądzać wyników kongresu, lecz że wbrew własnej woli zmuszeni zostali przez napastników niemieckich do obrony życia swego i mienia z orężem w rękę”³¹.

Pogląd ten zadomowił się również w poważanej publicystyce z epoki, którą z powodzeniem może reprezentować Marian Seyda. W swej najważniejszej pracy poświęconej odrodzeniu Polski napisał, że w Poznaniu zwyciężyło pospolite ruszenie ludności polskiej, zwyciężył patriotyczny odruch mimo braku uzgodnienia akcji wojskowych, jednolitego kierownictwa i „nadzoru” politycznego. Te braki kompensowała „jednomyślna, niezłomna wola zrzucenia znieprawionego jarzma pruskiego, wywalczenia wolności i niepodległości”. Patriotyczny

³⁰ „Kurier Poznański” 16.01.1919, s. 3.

³¹ „Kurier Poznański” 17.02.1919, s. 1; więcej zob. S. Sierpowski, *Powstanie Wielkopolskie – aspekty międzynarodowe*. „Przegląd Zachodni”, nr 4, 2008.

nastrój i bojowy zapał Polaków załamał do reszty „odporność żołdactwa niemieckiego”³².

Pogląd ten ugruntowany w historiografii polskiej³³ nie pokrywa się z niemiecką oceną zrywu powstańczego w Wielkopolsce. Także w tym przypadku wystąpiła daleko idąca zbieżność między stanowiskiem rządu (władz) niemieckich a ludnością niemiecką, nawet tą, która była przejęta ideałami rewolucji, jednak do nieprzekraczalnego progu, jakim była integralność państwa. Wśród dokumentów charakteryzujących stanowisko rządu niemieckiego może znaleźć się nota z 15 stycznia 1919 r. skierowana do rządu angielskiego w związku z jego żądaniem zaprzestania przez Niemcy wszelkich prowokacji wobec ludności polskiej w Prusach, Poznaniu i na Śląsku. Autorzy noty, zakładając brak informacji o sytuacji na wschodniej granicy Niemiec podali, że to „Polacy mnożyli prowokacje jedna za drugą” dążąc systematycznie do „utworzenia państwa w państwie”. Rząd niemiecki uważał, że prowadzonych w Wielkopolsce działań nie można wyjaśnić wyłącznie „entuzjazmem narodowym”. Jest to „systematycznie zorganizowany ruch”, który świadczy w sposób oczywisty, że Polacy nie mają zaufania do konferencji pokojowej. Oświadczenie Paderewskiego w Poznaniu, że Polacy nie mogą liczyć na tak rozległe obszary jakie rewindykują, stało się przyczyną, że na „znaczących obszarach prowincji poznańskiej ludność niemiecka jest terroryzowana i zmuszana do opuszczania tych terenów”. Według oceny rządu niemieckiego prowincja poznańska jest ogarnięta „powstaniem narodowym”. Skoro ludność niemiecka zwraca się do rządu z apelami o pomoc, widzi się on zmuszonym do podjęcia środków militarnych skierując „potężne siły dla przywrócenia spokoju i porządku. Do chwili obecnej rząd niemiecki powstrzymywał się od interwencji przeciw obywatelom narodowości polskiej, którzy według niemieckiego prawa karnego przygotowują rebelię, zbrodnię przeciw ojczyźnie oraz zdradę stanu, stawiając się w sytuacji winowajców. Rząd niemiecki nie może dłużej tolerować tego, by zamiast sprawiedliwego i pokojowego uregulowania kwestii wschodnich, które on już zaakceptował, nastąpiło nieokiełznane rozpasanie zachłannego imperializmu polskiego”³⁴.

Poglądy powyższe powtarzane w pismach wszelkiego rodzaju oraz podczas licznych spotkań i rokowań reprezentantów rządu niemieckiego z przedstawicielami ententy robiły na tych ostatnich wrażenie, zwłaszcza, że

³² M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. II, s. 560.

³³ Zob. A. Czubiński, *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*. W: *Dzieje Najnowsze* 1998, nr 4.

³⁴ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*. Warszawa 1968, t. I, s. 363-366, zob. też P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918 – VI 1919*. Poznań 1984, s. 111 i n.

postanowienia rozejmu z 11 listopada 1918 r. były jednoznaczne: wojska niemieckie miały wycofać się na linię graniczną sprzed 1 sierpnia 1914 r. czyli Wielkopolska pozostała częścią Niemiec.

Wielce wymowny jest wspomniany już raport szefa brytyjskiej misji w Polsce pła H.H. Wade, który 12 stycznia 1919 r. dość szczegółowo charakteryzował sytuację Polski i jej główne problemy, ale nie dostrzegł Wielkopolski ani tam trwających walk, chociaż widział je przecież z bliska, towarzysząc Paderewskiemu w jego podróży z Gdańska do Warszawy przez Poznań właśnie. Nadto jeszcze to z jego raportu pisanego w Bazarze „zachód” – via Kopenhaga i Londyn miał pierwsze, bezstronne informacje o walkach w mieście. A tu taka cisza, na tyle wymowna, że jednak (co odnotowano wyżej) charakteryzował „niemieckich Polaków”³⁵.

W argumentacji niemieckiej trwałe miejsce zdobyła teza o zewnętrznej inspiracji powstania wspieranego przez siły zainteresowane budową silnej Polski. W skali międzynarodowej była to Francja dokładająca wszelkich starań, aby maksymalnie osłabić i pomniejszyć pokonaną Rzeszę³⁶. W wymiarze lokalnym skupiono uwagę na rządzie polskim, a personalnie na Piłsudskim, któremu Niemcy zarzucali obłudę i działania podstępne. Przypominano zapewnienia dawane podczas uwięzienia w Magdeburgu, że współczesna generacja Polaków nie będzie walczyła o Poznańskie. Tymczasem ich zdaniem to „legioniści” z POW na rozkaz Naczelnika Państwa mieli dokonać podboju Wielkopolski. Powszechność tych przekonań była tak duża, że nawet wytrawni historycy niemieccy, wolni od jednostronnie proniemieckiej interpretacji stosunków z Polską nie uznają Powstania Wielkopolskiego za przejaw walki narodowowyzwoleńczej. W tłumaczonej na język polski książce Martina Broszata czytamy, że aby dokonać aneksji prowincji, zanim konferencja pokojowa ureguluje stosunki „zainscenizowali dyrygowaną przez Piłsudskiego POW 27 grudnia 1918 r. zbrojne powstanie, przy którego pomocy władza w mieście i większej części prowincji poznańskiej w ciągu następnych dni otwarcie została urzędem pruskim odebrana”³⁷.

Trwałość powyższego poglądu jest godna podkreślenia jeśli odwołać się do informacji zamieszczonej w Berliner Tageblatt z 15 listopada 1918 r.

³⁵ Tekst raportu zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, s. 357-361.

³⁶ Nie kryła tego bynajmniej przed społeczeństwem wielkopolskim prasa. Dla przykładu w „Kurierze Poznańskim” z 5 lutego 1919 r. pisano, że żądanie włączenia do Polski całego zaboru pruskiego najbardziej bezwzględnie formułuje prasa francuska. Dowodzi ona, że tak jak restytucja Alzacji i Lotaryngii nie może podlegać dyskusji „tak i nie ma co mówić o zatrzymaniu choć drobnej części historycznego terytorium polskiego przy Prusach [...]. Na równi z oswobodzeniem Alzacji i Lotaryngii, odbudowanie Polski, wielkiej Polski, jest nieodzownym warunkiem traktatu pokojowego”.

³⁷ M. Broszat, *200 lat polityki wobec Polski*. Warszawa 1999, s. 233 i n.; szerzej A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie w historiografii niemieckiej*. W: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*. Red. B. Polak. Koszalin 1997, s. 13 i n.

i zapowiadającej wkroczenie w najbliższych dniach do Poznania legionistów właśnie. Inicjatywa ta miała postawić konferencję pokojową przed faktem dokonanym. Redakcja poznańskiej „Prawdy” 22 listopada 1918 r. nie tylko dementowała takie przypuszczenia, ale przytoczyła też słowa Piłsudskiego, że nie zamierza podejmować kroków wojennych wobec Niemiec³⁸.

Poza dyskusją jest priorytet Piłsudskiego dla spraw wschodnich, stosunków z Litwą, Rosją, Ukrainą. Dla sięgnięcia po te ziemie skłonny był przejąć uzbrojenie i sprzęt wojskowy z Wielkopolski. Są to fakty dobrze znane. Tak samo jak słowa skierowane do Leona Wasilewskiego wyjeżdżającego 6 lutego 1919 r. do Paryża jako przedstawiciela Naczelnika Państwa do Komitetu Narodowego w Paryżu. „Zupełnie swojemu człowiekowi [...] czego nie mówił innym członkom delegacji” oświadczył, że „wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem koalicji, bo tam nic siłom nie zawdzięczamy”³⁹.

Wypowiedzi podobnych lub o zbliżonej wymowie było wówczas kilka. Z racji silnego antagonizmu politycznego między piłsudczykami i endekami, którego pokłosa nieraz jeszcze doświadczamy, ze słów Naczelnika Państwa wyprowadzono daleko idące wnioski. Poważna historiografia dopracowała się poglądu, że Piłsudski nie wyrzekał się ziem zaboru pruskiego, ale nie widział na przełomie lat 1918/1919 możliwości ich odzyskania. Dotyczyło to również Wielkopolan jako zbiorowości, której nie mógł pozyskać dla swoich racji i swojej polityki, chociaż próbował. Dowodzić tego może m.in. jego toast podczas uroczystego obiadu na Zamku wydanym 26 października 1919 r. przez Władysława Seydę – byłego komisarza NRL i ówczesnego ministra ds. byłej dzielnicy pruskiej: „Moi panowie, przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobyłym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek! Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowanej pracy sumiennej, umiejętności pracy uczciwej. W tym głębokim przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją

³⁸ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 90.

³⁹ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*. Warszawa 1935, s. 171-172; P. Hauser, *Poglądy Józefa Piłsudskiego na terytorialny kształt Rzeczypospolitej i próba ich realizacji w latach 1918–1921*. W: *Józef Piłsudski i jego legenda*. Red. A. Czubiński. Warszawa 1988; A. Czubiński, *Między Niemcami a Rosją*. „Rozprawy i studia”. Poznań 1988; R. Galuba, *Niech nas rozsądzi miecz i krew [...]. Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*. Poznań 2004.

cnotę, wznosząc toast: Poznań i dzielnica, która ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięską – niech żyją”⁴⁰.

Nie mogło być mowy aby podczas dwukrotnych w 1919 r. wizyt Piłsudskiego w Poznaniu w jakiś szczególny sposób zapragnął wyróżnić osoby z POW z.p., które znał i z którymi się wcześniej kontaktował. Przyjął wprawdzie delegację złożoną z organizatorów POW z.p., ale jako jedną z wielu składających Naczelnikowi Państwa hołd w Zamku. Nie było wśród nich jednego z liderów POW z.p. Wincentego Wierzejewskiego, który w tych właśnie dniach z pierwszym Pułkiem Strzelców Wielkopolskich walczył ofiarnie na wschodzie, gdzie w listopadzie 1919 r. został odznaczony Krzyżem P.O.W., a w grudniu tegoż roku został przedstawiony do odznaczenia krzyżem *Virtuti Militari* za waleczność w bojach. Fakty te zostały przytoczone w dopiero co opublikowanej biografii Wierzejewskiego⁴¹.

Książka ta poświęca też nieco miejsca jego wcześniejszej działalności, której najbardziej znanym elementem było przygotowanie do uprowadzenia Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Wzmiankuje o tym również, w także bardzo świeżej książce Zbigniew Dworecki⁴² wyjaśniając wszakże, iż na temat powstania i działalności POW z.p. powstało „wiele legend oraz nieścisłości”, które tworzyli „także niektórzy historycy, zawierając wspomnieniom i różnym relacjom” ludzi związanych z POW z.p. Prof. Dworecki wspiera się w tym stanowisku na opracowaniach Janusza Karwata i Antoniego Czubińskiego⁴³. Uwagi powyższe dobrze pasują do wspomnianej biografii Wierzejewskiego, która jest regresem w historiografii poświęconej walce Wielkopolan o złączenie Polski w trójzaborową całość. Autor jakby zapomniał, że od samego początku wokół spraw powstańczych toczyła się ostra walka polityczna, wśród której front endecko-piłsudczykowski był najbardziej wyraźny. Argumenty padały

⁴⁰ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V. Warszawa 1937, s. 118; A. Czubiński, *Odrębności malejące* (Dyskusja o mentalności Wielkopolan „Polityka” 1979, nr 37, s. 3); o wizycie w Poznaniu zob. Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 137 i n. Znajdziemy tam na s. 144 zdanie: „Ani na Śląsku w 1922 r. ani na Pomorzu w 1921 r. Piłsudski tak pięknie nie mówił o mieszkańcach tych ziem, jak o ludności polskiej zamieszkałej w Wielkopolsce”.

⁴¹ Sz. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski. Działaj, twórz i nie bój się życia*. Wyd. Media expo. Poznań 2008, s. 75.

⁴² Ale jest wcale mały problem: Z. Dworecki sugeruje, że to Wierzejewski był inicjatorem pomysłu i dlatego w sprawie uwolnienia Piłsudskiego pozostawiono mu wolną rękę (s. 67). Natomiast Sz. Dąbrowski (s. 51) też pisze o „wolnej ręce”, ale inaczej. „Adam Koc, jeden z komendantów naczelnych tej organizacji (czyli POW – dop. St.S.) powierzył mu zorganizowanie wydobycia Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Przy planowaniu i realizacji tego przedsięwzięcia dawano mu całkowicie wolną rękę. Wierzejewski podjął to wyzwanie”. W podobnym duchu A. Czubiński (*Powstanie Wielkopolskie*, s. 109). Zwracając uwagę na tę sprawę pragnę uwypuklić wagę słów przy odtwarzaniu przeszłości, i to niezależnie od ich znaczenia z dziejowej perspektywy.

⁴³ Zob. Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 66-67.

różne, nierzadko demagogiczne⁴⁴. Najdotkliwszą skazą tej książki jest brak konkretów oraz krytycyzmu wobec źródeł i istniejącego stanu wiedzy. Zupełnym zaskoczeniem jest zignorowanie dorobku Zygmunta Wieliczki zapewne dlatego, że zasług POW z.p. nie doceniał, aż po kwestionowanie istnienia tej organizacji. Czy jeśli Szymon Dąbrowski potraktował go per non est to nie ma sprawy? Chciałem się dowiedzieć, czy trafnie rzecz całą ujął A. Czubiński, który zakwestionował tezę Z. Wieliczki, że legendę POW stworzono dopiero po powstaniu, ale też uznał, iż „niektóre argumenty Wieliczki trudne są do odparcia”⁴⁵.

Zachodziła również możliwość zweryfikowania ugruntowanej opinii w sprawie zasięgu wpływów, a więc i liczebności POW z.p. Prowadzone przez niemal 40 lat badania Antoniego Czubińskiego, dostępne w kilkudziesięciu publikacjach, w tym cytowanym tutaj trzecim wydaniu *Powstania Wielkopolskiego*, które jest *poprawione i zmienione* mówi się o „organizacji nielicznej, zakonspirowanej, zrzeszającej byłych skautów i dezertersów”. Pierwszych dziesięciu członków POW z.p. złożyło przysięgę 15 lutego 1918 r., ale nadal organizacja pozostała nieliczna „nie posiadająca wpływów w tym regionie”⁴⁶. W innym miejscu podkreśla on, że w końcu wojny administracja niemiecka była mimo wszystko na tyle sprawna, aby wspólnie z nadzorem policyjnym i wojskowym rozpracować masową polską organizację. Dlatego akcja POW nie mogła przyjąć szerszego zasięgu. Większość autorów przyjmuje liczbę 2 tys. zorganizowanych i zaprzysiężonych żołnierzach POW. Pisze się o całych magazynach broni „są to – pisze A. Czubiński – legendy bez pokrycia w rzeczywistości. Do wybuchu rewolucji w Niemczech POW w Poznaniu mogła liczyć nie więcej niż kilkudziesięciu ludzi”⁴⁷.

Początki POW z.p., lokowane około wiosny 1917 r., opisane są w książce Sz. Dąbrowskiego w sposób mało konkretny, wręcz bałamutny. Podano np., że Wierzejewski stał na czele „prężnej lokalnej organizacji konspiracyjnej. Jego pozycja jako przywódcy była niezachwiana. Organizacja mogła sobie pozwolić na ambitne akcje jak wykradanie dokumentów wojskowych czy odbijanie więźniów”⁴⁸. Nie wiemy jak zrozumieć określenie „prężnej”, a także czy tylko mogła, czy też efektywnie wykradała dokumenty i odbijała więźniów? Kilkanaście stron dalej czytamy, że w listopadzie gdy POWiacy pełnili służbę wartowniczą,

⁴⁴ Według Mariana Seydy Powstanie Wielkopolskie to m.in. przeciwwaga legionów Piłsudskiego powstałych po stronie państw centralnych oraz wobec politycznego zaangażowania się na rzecz tychże mocarstw Rady Regencyjnej, rządu Steczkowskiego, Janusza Radziwiłła, Ronikiera i innych aktywistów. Zob. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. II, s. 566.

⁴⁵ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 109.

⁴⁶ Tamże, s. 57 i 66.

⁴⁷ Tamże, s. 88 i 110.

⁴⁸ Tamże, s. 44.

wywozili z magazynów broń i amunicję, którą m.in. „zakopywano w lesie dębińskim [...]. Załadowane pociągi kierowano na bocznice, gdzie były przechwytywane przez Polaków”⁴⁹.

Zachowując dystans między środkami lokomocji trzeba zauważyć, że znawca problemu J. Karwat podaje, a Z. Dworecki przyjmuje, iż do 30 grudnia 1918 r. wyszły z Poznania do Warszawy cztery transporty samochodowe z wyposażeniem żołnierskim (mundury, plecaki, obuwie) oraz bronią i amunicją⁵⁰. Próżno szukać w książce Sz. Dąbrowskiego wątku szczególnie irytującego Wielkopolan, mianowicie wywożenia sprzętu i broni na potrzeby tworzącej się armii ogólnopolskiej. Znany jest zwłaszcza raport ppłka Juliana Stachewicza z 12 stycznia 1919 r., który informował komendanta i Naczelnego Wodza, że będzie miał „minimalny wpływ na magazyny itp., które i tak Rada Naczelna, podejrzewając moje chęci wywiezienia z Poznania do Warszawy, dotychczas starannie ode mnie odseparowała. Za wydanie kwitu na 700 000 ładunków do Warszawy miałem tu taki skandal, że omal nie skończyło się moją dymisją. Co do parku lotniczego wydobylem go tylko dlatego, że przepowiadałem codziennie odwiedziny lotników niemieckich z bombami, jeśli go natychmiast nie usuniemy”⁵¹. Nie zgłaszając wygórowanych pretensji o brak tego lub innego źródła, nadal ważnego dla omawianego czasu, należy przywołać opinię Daniela Kęszyckiego⁵², który pisze, że świetnym żołnierzom polskim „starczyłoby amunicji zaledwie na dwie, trzy godziny walki”. Gdyby Niemcy znali sytuację „żadna siła nie przeszkodziłaby im w opanowaniu Poznania”.

Szymon Dąbrowski pisze, że w dniu wybuchu powstania wielkopolskiego POW z.p. „dysponowała istotnymi siłami”, ale ich wielkość „nie jest celem niniejszego opracowania”. Mniemając, że problem ten celowo został pominięty zaznaczono, że „Komenda POW z.p. stała się jednym z ośrodków dowodzących działaniami powstańczymi. Miesiące przygotowań do działania dały wymierny efekt”⁵³. Skoro jedna z najbardziej spornych w publicystyce polityczno-historycznej kwestii dotyczących liczebności POW z.p. nie mogła zostać pominięta, to próbowano ją zastąpić słowami, słowami: „szeregi POW z.p. wzrosły w olbrzymim tempie i proces ten trwał nadal [...] liczebność organizacji wzrosła co najmniej kilkukrotnie, przy wyjściowym stanie szacowanym na dwieście do czterystu osób”⁵⁴. Kilka tj. co najwyżej 9, a co najmniej 3.

⁴⁹ Tamże, s. 60.

⁵⁰ J. Karwat, *Od idei*, s. 397 i n.; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 95.

⁵¹ Zob. m.in. *Najnowsze Dzieje Polski*, t. XI (1967), s. 188.

⁵² *Z dni powstania wielkopolskiego*. Poznań 2005, s. 45.

⁵³ Tamże, s. 62.

⁵⁴ Tamże, s. 56-57.

Rozbieżność szacunków zatem ogromna: od 600 do 3600. Zapewne o tym drugim szacunku myślał Autor skoro napisał, że Wierzejewski stał na czele „największej organizacji wojskowej w Wielkopolsce ze strukturami sięgającymi na prowincję”⁵⁵.

Poza wszystkim lektura tej, w odniesieniu do czasów Powstania Wielkopolskiego bałamutnej książki stawia problem jej charakteru. Jeśli jest to biografia napisana przez historyka, to obowiązuje ją głęboka krytyka źródeł (wszystkich!) oraz istniejącej literatury. Od wplatanych wątków losowej dramaturgii należy oczekiwać lotów, proporcjonalnych do wielkości dokonań bohatera. A to przykład: w maju 1917 r. podczas próby przekroczenia granicy niemiecko-szwajcarskiej Wierzejewski został zatrzymany, ale uciekł i „nie został rozstrzelany”. Schwytany ponownie „w górach na pograniczu” osadzony został w więzieniu w Ostrowie, później Poznaniu („za dezercję i zdradę stanu”) z wyrokiem 2,5 lat. Dysproporcja ogromna między rozstrzelaniem, a stosunkowo niskim wyrokiem, skróconym zresztą de facto do 4 miesięcy, dzięki akcji oswobodzicielskiej skautów⁵⁶.

4. „Konflikt zasług” był – co dobrze wiadomo – wielki skoro Wincenty Wierzejewski na akademii w auli uniwersyteckiej z okazji 20 rocznicy odrodzenia państwa i wmurowania tablicy pamiątkowej na budynku, gdzie 11 listopada 1918 r. otwarto pierwsze w Poznaniu biuro werbunkowe do Wojska Polskiego, właściwie całą zasługę skupił w POW z.p. Znaleźli się oni wówczas na „wszystkich ważniejszych posterunkach. Objęli swym władaniem wszystkie środki łączności paraliżując wrogie działania niemieckie. Obsadzili lub kontrolą swą objęli wszystkie ważniejsze obiekty wojskowe. Obsadzili oddziałami wojska polskiego forty okalające Poznań. Tak dojrzewał w szczegółach przygotowany dzień wybuchu powstania, dzień 27 grudnia”⁵⁷. Tak mówił Wincenty Wierzejewski w 1938 r. w Auli Uniwersytetu, z okazji święta Niepodległości, łączonego nierzadko z naciąganą datą powrotu Piłsudskiego z Magdeburga (przyjechał 10 listopada).

Wincenty Wierzejewski wpisany w wyszukiwarce „Google” występuje kilkadziesiąt razy, w tym wielokrotnie w kontekście książki Szymona Dąbrowskiego, dobrze reklamowanej. Wśród interesujących wskazań tej wyszukiwarki widnieje m.in. tytuł cytowanej wyżej broszury wydanej w 1938 r. przez Koło Harcerzy z czasów walk o niepodległość w Poznaniu. Jest to także jedyna pozytywna odpowiedź z WBC. Nie ma

⁵⁵ Tamże, s. 57.

⁵⁶ Tamże, s. 43.

⁵⁷ *11 listopada 1918 w Poznaniu. Obchód XX-lecia*. Poznań 1938, s. 18-19.

natomiast ani jednej wzmianki w *Katalogu źródeł i materiałów*, który zawiera 5500 pozycji. Tę nieprawdopodobną zgoła informację można podać z pewnością, do której upoważnia przeszukiwanie komputerowe tekstu *Katalogu*, dostępnego zresztą w *WBC.Poznan.pl*. Taki sposób pozyskiwania informacji otwiera przed historykiem pola bezkresne. Posłużenie się przykładem Powstania Wielkopolskiego jest równie dobre, jak jakimkolwiek innym. Wywołanie w WBC hasła rzeczowego Powstanie Wielkopolskie dostarcza ponad 1300 odpowiedzi. Dzięki tej metodzie wkraczamy w krąg wielkich liczb i niewyobrażalnych wcześniej możliwości badawczych. Na hasło: „przyczyny powstania wielkopolskiego” Google w październiku 2008 r. podały 28 500 wskazań, a „powstanie wielkopolskie” – 34 tys.

Otrzymujemy przeto nowe, wcześniej nieosiągalne możliwości badań nie tylko ilościowych, ale stricte źródłowych. Docieranie do informacji wcześniej nieznanymi lub z różnych powodów nierealnymi, umożliwia zgoła egzotyczne poszukiwania jak np. do tematu pokazującego reakcje na Powstanie Wielkopolskie w Europie, a nawet poza nią. Wręcz fantastyczne możliwości oferuje strona *Pro Quest Historical Newspapers* (1764–2007). Jest to światowy lider w gromadzeniu i dystrybucji informacji naukowej dla bibliotek, uczelni, szkół, ustanawiający standardy w zakresie ochrony i dostępu do zbiorów naukowych. *Pro Quest* za pośrednictwem dużych bibliotek dostarcza imponującą liczbę tytułów w wersji elektronicznej, obejmującą gazety, czasopisma, kolekcje dysertacji, dzieł literackich itd. Piszę o niewysłowionej wręcz przydatności takiego instrumentu do badań porównawczych, w tym zwłaszcza prasowych. Program przeszukuje, jak to z komputerami bywa, w ciągu kilku sekund setki tysięcy stron gazet, oferując badaczowi informacje, których poszukiwanie tradycyjną metodą zajęłoby setki godzin. Efektywność tradycyjnych kwerend, zwłaszcza dotyczących małych notek, lub informacji figurujących w tekście artykułów o tytułach nie związanych z badaną tematyką, jest kilku procentowa. Dla wielu badań szczegółowych możliwość przeszukiwania komputerowego jest krokiem iście wielomilowym. Nie powiodło się wprawdzie przeszukiwanie zamieszczonych przez *Pro Quo* kilkunastu periodyków amerykańskich i angielskich⁵⁸ pod hasłem: Pozen (Posen) – insurgent, insurrection, rebellion. Jednak na hasło: „Posen” zadane dziennikom *Manchester Guardian* i *The Observer* za okres od 1 grudnia 1918 r. do 30 czerwca 1919

⁵⁸ Analizą zostały objęte następujące periodyki: *The Atlanta Constitution*, *The Boston Globe*, *The Chicago Tribune*, *The Hartford Courant*, *The Los Angeles Times*, *The Chicago Defender*, *The New York Times*, *The Wall Street Journal*, *The Washington Post*, *The Zealand Record* oraz *The Manchester Guardian* i *The Observer*.

r. otrzymano 110 wskazań. Są to artykuły i informacje lub doniesienia agencyjne, w których pojawia się Poznań.

Eksploatując powyżej przytoczone tytuły oraz dwa wybrane periodyki amerykańskie – *New York Times* oraz *Chicago Tribune* możemy przybliżyć zainteresowanie tych pism sprawami polskimi oraz innymi szczególnie eksploatowanymi, jak bolszewizmem, komunizmem itp., itd. Ograniczając przeszukiwania tych czterech gazet do 26 miesięcy tj. od 11 listopada 1918 r. (rozejm) do końca 1920 r. uzyskujemy następujące wyniki.

W odniesieniu do najważniejszych polityków polskich:

	Tytuły brytyjskie	Tytuły amerykańskie
Paderewski	116	382
Piłsudski	64	130
Haller	46	89
Dmowski	23	22

Osobistości wymiaru światowego:

	Tytuły brytyjskie	Tytuły amerykańskie
Wilson	6361	25 524(x)
Lloyd George	3235	3282
Clemenceau	624	1662
Orlando	214	1014
Makino	50	66
Lenin	513	1338
Trocki	1	brak
Masaryk	38	55
Benesz	36	38

(x) Niestety uwzględniono również innych Wilsonów, nie tylko prezydenta.

Częstotliwość występowania nazw geograficznych

	Tytuły brytyjskie	Tytuły amerykańskie
Polska itp.	1994	8763
Warszawa	701	1513
Kraków	38	137
Kijów	23	4
Lwów	6	300
Ukraina itp.	523	1088

Rosja itp.	8150	18242
Czechosłowacja itp.	467	1361
Francja itp.	9146	29525
Rumunia itp.	70	2080

Tęsknota za wglądem do polskiej prasy jest tym większa, że od kilku lat trwają prace nad udostępnieniem kilkunastu tytułów w internecie. „Kurier Poznański” i „Dziennik Poznański” wykorzystany w tej pracy był osiągalny za pośrednictwem Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, chociaż jeszcze bez możliwości przeszukiwania według określanych haseł. Także polski postępowanie w tym zakresie widać chociażby przez to, że z informacji dra Andrzeja Choniawki z Archiwum Państwowego w Poznaniu, od listopada 2008 r. będzie w internecie, na stronie Archiwum (*poznan.ap.gov.pl*) imienny wykaz powstańców wielkopolskich. Powstawał on przez wiele lat, tworzony zarówno przez Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich 1918/19 jak i Związek Weteranów Powstań Narodowych RP 1914/1919. Organizacje te połączone w 1937 r. w Związek Powstańców Wielkopolskich zweryfikowały w okresie międzywojennym ponad 32 tys. osób, zawierając takie dane jak imię i nazwisko, datę urodzenia, sygnaturę i stronę jednostki archiwalnej, na której dana osoba występuje. Część z nich zawiera także dalsze dane jak adres, zawód, stopień wojskowy, datę i numer weryfikacji⁵⁹. Elektroniczna obróbka tych danych zapowiada się fascynująco, umożliwiając pełniejszy wgląd w takie np. obszary jak skład społeczny powstańców.

Obecnie przyjmuje się, że Powstanie Wielkopolskie miało ludowy, plebejski charakter. Szacunkowe wyliczenia Ludwika Gomolca mówią, że w okresie stycznia i lutego 1919 r., kiedy oddziały powstańcze liczyły około 27 tys. ludzi 42% było chłopów (średniorolnych i małorolnych), 22% robotników rolnych, 10% robotników miejskich, 8% rzemieślników, 7% inteligencji, 6% osób zamożnych i 5% kupców⁶⁰. Zdecydowana przewaga ochotników wiejskich była oczywista i wynikała z rolniczego charakteru Wielkopolski, ugruntowywanego polityką władz pruskich upatrujących w niej zaplecza żywnościowego dla szybko rozwijających się przemysłowo

⁵⁹ Komisja Weryfikacyjna Zarządu Głównego Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914/19 wystawiała imienne dyplomy uznające daną osobę za weterana Powstania Wielkopolskiego i wpisywała je do archiwum Towarzystwa dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego. Dyplom taki z numerem 19787 otrzymał Kazimierz Bykowski 17 października 1936 r. – zob. *Powstanie Wielkopolskie. Katalog źródeł i materiałów*. Red. S. Sierpowski, Poznań 2003, poz. 4683 (przechowuje Izba Pamięci w Zespole Szkół Rolniczych im. Powstańców Wielkopolskich w Bojanowie); także tamże poz. 1695 (bez szczegółowego opisu) w Muzeum Ziemi Kępińskiej, poz. 2068 (Muzeum w Pile, wystawione w 1948 r.) i poz. 4482 (Muzeum w Szamotułach).

⁶⁰ L. Gomolec, *Ilu stanęło do walki*. „Novum” nr 12 (1971), s. 160; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 316.

ziem zachodnich Rzeszy. Zarazem jednak w obliczu wielkiej wartości ziemi jako takiej i stale obecnego na ówczesnej wsi „głodu ziemi”, donośnym echem rozlegała się argumentacja o szansie na przejęcie części niemieckich majątków obszarniczych i wielkich gospodarstw „bambrów”. Narodowowyzwoleńczy, ale też społeczny i klasowy czynnik zaangażowania polskich chłopów i robotników rolnych w walkach powstańczych nie może być pominięty. Reforma rolna była przecież hasłem tych dni, miesięcy, lat...

Równie duże nadzieje łączyć należy z zakończonymi już badaniami dotyczącymi strat osobowych. Prof. Wiesław Olszewski z Instytutu Historii UAM i dr Łukasz Jastrząb z Biblioteki Kórnickiej PAN przeprowadzili dokładną analizę wszystkich dotychczasowych list i poddali je weryfikacji poprzez kwerendę prowadzoną w archiwach, bibliotekach, biurach cmentarnych, parafialnych itd. W sumie uzyskali wykaz 2261 osób, w tym 136 NN, plus dodatkowo 38 niepewnych. Z jednej strony przybyło prawie 300 nazwisk, ale z drugiej wykluczono sporo osób, których śmierć nie była związana z walkami powstańczymi⁶¹.

Także w tym wypadku wersja elektroniczna tej iście benedyktyńskiej pracy otwiera nowe możliwości badawcze⁶².

5. Na Radzie Najwyższej Sprzymierzonych 1 kwietnia 1919 r. przy okazji dyskusji nad propozycją Lloyd George’a uczynienia z Gdańska wolnego miasta, pojawiły się obawy o to, jak na takie odejście od propozycji Komisji Cambona zareagują Polacy. Prezydent Wilson, przejęty brytyjską ideą „oszczędzania Niemiec” dopytywał się: „jak przyjmą ten plan Polacy. Kiedy poprzednio – mówił Wilson – wspomniałem p. Dmowskiemu o hipotezie wolnego miasta Gdańska, skoczył aż pod sufit...”. Premier brytyjski lekcewał problem bowiem „Polaków nie da się zadowolić”, a ponadto „walczyli i przeciw nam i dla nas”. Premier Clemenceau zdominowany przez Anglosasów przestrzegał wszakże, iż „trzeba zastosować największe środki ostrożności, aby nie wywołać wśród Polaków wzburzenia”⁶³.

Chociaż Polska uczestniczyła w konferencji jako członek zwycięskiej koalicji była traktowana jako państwo, które powinno być

⁶¹ W. Olszewski, Ł. Jastrząb, *Lista strat Powstania Wielkopolskiego 27.12.1918 r. – 8.03.1920 r.*, mps 2008, s. 11-12. Zaslugą nowej listy są szczegółowe wykazy tabelaryczne określające straty z podziałem na jednostki wojskowe, miejsca potyczek i bitew, miejsca pochówku, podział na rodzaj śmierci (poległ, zaginął, zmarł z choroby). Na uwagę zasługuje fakt, że autorzy listy ustalili przyczyny zgonów, odnotowując np. wypadki z bronią, samobójstwa, tężec, grypę czy utonięcia żołnierzy.

⁶² Artykuł P. Bojarskiego na ten temat w poznańskiej edycji „Gazety Wyborczej” 27.10.2008 r. wywołał bardzo duży rezonans internetowy <http://miasta.gazeta.pl/poznan> 1

⁶³ P. Montoux, *Les délibérations du Conseil des Quatre*. Paris 1955, t. II, s. 109-113; zob. też K. Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference*. Odense 1979.

zadowolone, że dzięki mocarstwom odzyskało niepodległość. Przykładów świadczących o takiej sytuacji jest wiele. Oto np. delegację polską uczestniczącą w Konferencji Pokojowej w Paryżu 6 maja 1919 r. powiadomiono o decyzji Wielkiej Trójki (Anglia, Francja i USA) w sprawie przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Sytuacja ani jedyna, tym mniej ostatnia... Historyk dysponuje dużą liczbą wypowiedzi najbardziej eksponowanych polityków rodzącego się systemu wersalskiego, którzy przy różnych sposobnościach podkreślali lub tylko przypominali o miejscu Polski w europejskim szyku. Był czas, że fetyszyzowano rolę Wilsona i Ameryki, później Lenina i Rosji. Także po stronie polskiej, z przeróżnych powodów pamiętano o roli mocarstw, co tuż po wojnie manifestowało się w szczególnej popularności Marsylianki granej najczęściej obok hymnu polskiego, jako symbolu honorującego całą ententę. Eksponowanie życzliwości, sympatii ze strony tego lub innego mocarstwa zawsze musi wzniecać pytanie o motywy ich działań. Altruizm w polityce międzynarodowej to więcej niż opium dla mas...⁶⁴

Dla świadomej części społeczeństwa polskiego, która skłonna była podkreślać walkę i postawę narodu polskiego w czasach zaborowych, poświęcenie oraz wysiłek duchowy, materialny Polaków, walka i śmierć ponad 2 tys. powstańców wielkopolskich nie miała wartości sobie równej. Kulturowana pamięć tego wydarzenia wskazywała na podmiotowy charakter narodu jako całości, narodu zdolnego do poświęceń w imię celów wyższych, narodu historycznie umocowanego na określonym obszarze.

Powstanie Wielkopolskie w tej szerokiej panoramie zachowuje miejsce wyjątkowe m.in. poprzez stałą obecność w świadomości potocznej Wielkopolan. Doroczne wspomnianie tego czynu zbrojnego, niezależnie od różnie rozkładanych akcentów o charakterze politycznym, cechuje nadzwyczajna ciągłość. Powstańcy, aż do śmierci ostatniego spośród nich – Stanisława Rzepey w 2005 r.⁶⁵ cieszyli się wyższym prestiżem w środowisku. Zawsze pamiętano, że uczestniczyli w powstaniu zwycięskim. Podkreślano to i przypomniano od samego początku, także podczas pierwszego zjazdu kierowników oświatowych wojsk wielkopolskich, który odbył się w poznańskim Bazarze 2 października 1919 r. Wyróżniająco też czczono pamięć poległych. Zdarzały się pogrzeby w nadzwyczajnie uroczystej oprawie⁶⁶. Ważniejsza była pamięć o kwaterach powstańczych,

⁶⁴ Wśród najbardziej życzliwych Polsce polityków francuskich stale kalkulowano zyski gospodarcze jakie popłyną z Polski (niezależnie od imperatywu niemieckiego oraz bolszewickiego „kordonu sanitarnego”), wojskowi zaś nie kryli obaw znalezienia się w zawierusze militarnej polsko-rosyjskiej, por. J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919–1922*. Warszawa 1970; T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*. Poznań 1987.

⁶⁵ Choć zmarł w wieku 105 lat odznaczony został Krzyżem Oficerskim OOP pośmiertnie...

⁶⁶ Szczególnie okazały pogrzeb miał 17 marca 1919 r. kapral Vincenzo Cittadini 21-letni Włoch, wzięty do niewoli na froncie austriacko-włoskim i zatrudniony następnie w Strzelnie. Włączywszy się do

naadal istniejących na wielu cmentarzach wielkopolskich. Wymowne było ustanowienie odznaczenia „Wielkopolska Matkom Poległych” podpisywanego przez gen. Dowbor-Muśnickiego, już w kwietniu 1919 r.⁶⁷. Za szczególną formę upamiętnienia uznać trzeba urnę na ziemię z poboju frontu północnego, w kształcie sarkofagu z rzeźbionym rokiem „1919”, herbem m. Szubina, napisem „Odcinek III. Szubin front północny” i datami: „2.1.1919”, „8.1.1919”, „11.1.1919”, „1.2.1919”. Urnę wykonano z blachy cynkowej w obudowie drewnianej o wymiarach 16,0 x 25,5 x 13,8 cm.⁶⁸ Bardzo liczne były sztandary związane z Powstaniem, które poświęcono także w mniejszych miejscowościach i to przez wiele lat, jeszcze po II wojnie światowej, nawet we Francji⁶⁹.

Wysoki ceremoniał towarzyszył pamięci o Powstaniu już od pierwszej jego rocznicy. „Kurier Poznański” stawiał dzień 27 grudnia 1918 r. przy takich przełomowych wydarzeniach jak Psie Pole, Płowce, Grunwald, Wiosna Ludów 1848 r. Pokazywano je jako ukoronowanie ofiarnej i mądrej działalności Polaków zaboru pruskiego: „Ów Ratajczak, który poległ na czele drużyny na ulicach Poznania, jest symbolem tej ostatniej przemiany, najgłębszej jaka się dokonała u nas od przeszło pół wieku”⁷⁰. Rozłożone na dwa dni uroczystości pierwszej rocznicy powstania pozwoliły przyjąć wystawnie i entuzjastycznie najpierw Ignacego Paderewskiego z małżonką i marszałkiem sejmu Trąpczyńskim, a drugiego dnia Józefa Piłsudskiego, premiera Leopolda Skulskiego w towarzystwie trzech ministrów i generalicji. Podczas uroczystego obiadu w

walk powstańczych został ranny w brzuch i zmarł. Pogrzeb, zrelacjonowany przez prasę był wielką manifestacją prowadzoną przez ks. komisarza Adamskiego. Przed trumną oddział ułanów, później duchowieństwo wokół trumny, za karawanem członkowie misji włoskiej z gen. Longhena Romei na czele, gen. Dowbor-Muśnicki w licznym towarzystwie wojskowych i przedstawicieli władz. Pochód zamykała kompania piechoty z orkiestrą, dwie baterie artylerii i oddział ułanów. Nad grobem przemawiał po włosku ks. Bajerowicz, później ks. komisarz Adamski, następnie gen. Romei (tłumaczył kpt. Leopoldo Venturi z misji włoskiej, ożeniony z Polką). Gen. Dowbor-Muśnicki na koniec wręczył gen. Romei szarfę od licznych wieńców złożonych na trumnie, jako smutną pamiątkę dla rodziny zmarłego (Dziennik Poznański i Kurier Poznański z dni 17–19 marca 1919r.); mogiłę lokalizuje W. Olszewski, *Cmentarze na stokach poznańskiej cytadeli*. Poznań 2008, s. 147.

⁶⁷ Zob. *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Katalog źródeł i materiałów*, poz. 5298; dyplom przechowuje Towarzystwo Pamięci Józefa Dowbor-Muśnickiego. Lusowo k. Poznań.

⁶⁸ Tamże, poz. 3784; przechowuje Wielkopolskie Muzeum Wojskowe będące oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu.

⁶⁹ Tamże, poz. 1329; Gimnazjum im. gen. Sosnkowskiego w Opalenicy posiada Sztandar Towarzystwa Uczestników Powstania Wlkp. 1918/19 w Opalenicy poświęcony 1 stycznia 1922 r., opisany następująco: płat w kształcie kwadratu, obszyty złotą frędzlą; awers: na bordowym tle, w środku wizerunek srebrno-złotego orła w koronie, trzymającego w szponach rozdarty łańcuch, całość wyszyta złotymi nićmi, nad skrzydłami – w otoku – napis „Tow. Uczestników Powstania Wlkp. 1918–1919”, u dołu, w okolicach szponów napis „Zał. 1.1.1922 r.”, poniżej napis „Opalenica”; rewers: na białym tle wielobarwne przedstawienie Matki Boskiej z Dzieciątkiem; dominujące kolory: niebieski, czerwony i złoty; u góry – w otoku – wyszyty złotymi nićmi napis „Królowo Korony Polskiej”, u dołu – w otoku – napis „Błogosław nam”; 70,0 x 87,0 cm – tamże poz. 4855.

⁷⁰ „Kurier Poznański”, 28.12.1919 r., zob. też W. Jakóbczyk, *W poznańskim Bazarze 1839–1939*. Poznań 1986.

Zamku Naczelnik Państwa powiedział, że dzięki zwycięskiemu powstaniu w Poznaniu doznał tak wielkiej ulgi „że dotąd po roku żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia, gdy myślę o jego sprawach. Sądząc, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podziela cała Polska. Tem uczuciem ożywiony, tą radością przejęty, wznoszę szanowni panowie kielich na cześć bohaterów, którzy Poznań i inne okolice waszej dzielnicy od obcej przemocy oswobodzili, którzy pierwsi odkryli słabość najbardziej przemożnego naszego wroga. Niech żyją”⁷¹.

Serdeczne przyjęcie zgotowane Naczelnikowi Państwa przez społeczeństwo Poznania nie zmieniło wzajemnych stosunków. Wśród powodów znalazło się też Powstanie Wielkopolskie. Ileż ponadczasowej wymowy ma pismo delegacji powstańców wielkopolskich do Józefa Piłsudskiego z 3 listopada 1921 r. protestujące przeciw nadawaniu odznaczeń za zasługi bojowe w powstaniu osobom nieuprawnionym⁷².

Sprawy te wywoływały wiele konfliktów nieustannie podniecanych przez zwolenników tezy o zwycięstwie opcji własnej i skierowaniu pod adresem adwersarzy wszelkich trudności i niepowodzeń. Rocznicowe dekoracje nawet tak popularnymi odznakami pamiątkowymi jak „Powstańcowi broni wdzięczna Wielkopolska”⁷³, czy tak bardzo regionalnymi jak „Odznaka Pamiątkowa Grupy „Leszno” – były powodem różnych pretensji i niesnasek, mimo, że od zarania działały różne komisje weryfikacyjne starające się powstrzymać rosnące szeregi powstańczych weteranów. Problem ten nie mógł nie wystąpić też podczas wielkiej uroczystości odsłonięcia 19 września 1965 r. w Poznaniu bodaj największego w mieście monumentu wykonanego przez Jerzego Sobocińskiego, który upamiętnia czyn zbrojny zainicjowany 27 grudnia 1918 r.⁷⁴.

Rocznicowe przypominanie o Powstaniu Wielkopolskim nabierało zwykle większego znaczenia w związku z kolejnymi dziesięcioleciami. Do tegorocznej przygotowania rozpoczęto w 2007 r. sporami o polityczno-ambicjonalnej wymowie, uzewnętrznionej składem osobowym Komitetu Honorowego. Wszak obchody uzyskały najwyższy z możliwych patronat: prezydenta, premiera, prymasa, marszałków sejmu i senatu. Szczęśliwie, acz zrazu nie bez kłopotów, osiągnięty został kompromis w stolicy

⁷¹ Z. Kaczmarek, *Jak w Poznaniu obchodzono pierwszą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*. W: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*. Red. B. Polak. Koszalin 1997, s. 123 i n.

⁷² Podpisali je prezes A. Grzybkowski, sekretarz Jan Augustyniak oraz S. Nogaj i S. Miriusek; *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Katalog źródeł i materiałów*, poz. 1154.

⁷³ 9095 to najwyższy numer odznaki ujęty w cytowanym powyżej *Katalogu* – poz. 4085.

⁷⁴ Zob. *Pomnik powstańców wielkopolskich 1918–1919 w Poznaniu*. Red. W. Jakóbczyk. Poznań 1965; w artykule informującym o śmierci 1 listopada 2008 r. Jerzego Sobocińskiego to ważne społecznie dzieło artysty-rzeźbiarza nie zostało wymienione (Polska. Głos Wielkopolski, 4.11.2008, s. 23).

Wielkopolski. W Bazarze 3 września 2008 r., miejscu tak ważnym dla tradycji organicznikowskiej i powstańczej, trzech najważniejsi urzędnicy poznańscy: marszałek Marek Woźniak, wojewoda Piotr Florek i prezydent miasta Ryszard Grobelny zapowiedzieli, że okrągła rocznica będzie ich wspólnym dziełem, co umożliwi szerokie echo obchodów w kraju.

Z duchem czasu, ale też trochę z zakłopotaniem o Powstaniu Wielkopolskim przypomina kilkaset bilbordów w największych miastach Polski. W popularyzację Powstania mocno zostały włączone szkoły i inne placówki kulturalno-oświatowe i turystyczno-sportowe, renowacji poddane zostały tablice pamiątkowe, pomniki i kwatery powstańcze, jak zwykle przy takich okazjach poczta polska wydaje karty okolicznościowe, także z lokalnymi mutacjami. Odnotowuje to specjalna strona www.27grudnia.pl. Popularny raper poznański Peja (Ryszard Andrzejewski) czci 90 rocznicę takim oto tekstem:

„Poznaniacy wolność wywalczyli,
w powstaniu tym myśmy zwyciężyli,
Wielkopolski ziemie obronili,
90 lat od tej pamiętnej chwili.
Ref. Rdzenny poznaniak – Polski patriota,
zobacz, co dzieje się w tym mieście,
które bezgranicznie kocham, lokalny patriota
z jeżyckiej gliny chłopak,
dumny z bycia pyrą,
z tego, zem się tu wychował”⁷⁵.

Filip Bajon, od lat związany z Wielkopolską i znający jej klimaty, reżyseruje okolicznościowe widowisko z muzyką Krzesimira Dębskiego i scenografią Andrzeja Kowalczyka. Same tuż zatem. Prezentacja na żywo 27 grudnia na Placu Wolności (ongis Wilhelmskim) i w TVP. Jak długo trwać będzie pamięć tego spektaklu, skoro w podręcznikach szkolnych jest kilka nawiązań do strasznie tragicznego, rozpolitykowanego Powstania Warszawskiego, a na temat wielkopolskiej syntezy realizmu i romantyzmu nadal będzie cisza? Częstkowej odpowiedzi daje nam tekst Wiesława Władyki, historyka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i wziętego publicysty „Polityki”, który 8 listopada 2008 r. pisząc okolicznościowy tekst poświęcony 90 rocznicy odrodzenia się państwa polskiego, ów kosztowny proces tak ujął: „Targi w Wersalu, wojna na Wschodzie, konflikty na południu i z Litwą, plebiscyty i powstania śląskie – dyplomatycznie i bojowo – tak wyłaniała się z przestrzeni geograficznej Niepodległa...”.

⁷⁵ Cyt. za: Polska. Głos Wielkopolski, 9.09.2008, s. 2.

Na pytanie o lichą pozycję Powstania Wielkopolskiego w świadomości ogółu Polaków można odpowiedzieć najprościej: bo było ono wielkopolskie...

6. Kilkunastodniowy impet powstańczy Wielkopolan oraz późniejsza walka o utrzymanie zdobytych pozycji – tak w sensie wojskowym, jak i dyplomatycznym i politycznym, zakończyły się polskim sukcesem. Ważnym etapem na tej dramatycznie długiej i zroszonej krwią drodze było podpisanie przez Niemcy traktatu pokojowego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Ze strony Polski podpisali go Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Granica wywalczona przez powstańców wielkopolskich została uznana i potwierdzona. Dużym sukcesem było też włączenie obszarów nie wyzwolonych jak Leszna, Rawicza, Zbąszynia i Bydgoszczy. W trwających dziesięciolecia rozważaniach dotyczących historycznej zasługi powstania przyłączam się do tych, którzy jak np. Antoni Czubiński uważają, że bez czynu powstańczego w 1918 r. nie odzyskano by Wielkopolski, Pomorza i części Górnego Śląska. Bez tych zaś ziem Polska nie miałaby politycznych podstaw do rewindykacji reszty Śląska, ziemi lubuskiej, Pomorza, Warmii i Mazur w 1945 r. „Czyn powstańczy z 1918/1919 stworzył niezbędne przesłanki polityczne do przesunięcia w czasie II wojny światowej zachodniej granicy państwa polskiego nad Odrę i Nysę Łużycką”⁷⁶.

Podkreślenia wymaga też to, że powstanie było przegraną Niemiec, tym dotkliwszą, że z ręki narodu zaliczanego w ich powszechnym mniemaniu do niższej, bo słowiańskiej „rasy”. Nie wydaje się, aby pogląd ten mógł być ograniczony do czasów zdominowanych przez hitleryzm i nacjonalizm. Trzeba więc dostrzec i to, że zwycięstwo powstania przyczyniło się do wzrostu w Niemczech antypolskiego nastawienia przybierającego różne postacie, aż do nacjonalistycznego szowinizmu włącznie. Niemiecka pamięć o powstaniu ukazała swe oblicze także na początku II wojny światowej. Za wkraczającymi na ziemie polskie wojskami hitlerowskimi podążali niemieccy „mściciele”, wyposażeni w listy osób dla Polaków ważnych, a dla Rzeszy groźnych. Na listach tych licznie były obecne nazwiska powstańców. Wielu z nich, aresztowanych w pierwszych tygodniach agresji niemieckiej, nigdy już swych bliskich nie ujrzeli. To wówczas topniejące w sposób naturalny świadectwa walki i ofiary Wielkopolan, zostały przetrzebione przez ich właścicieli zagrożonych represjami za ich posiadanie⁷⁷.

⁷⁶ A. Czubiński, *Polska odrodzona*. Poznań 1982, s. 74.

⁷⁷ Zob. S. Nawrocki, *Terror policyjny w „Kraju Warty”*. Poznań 1973; Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem. Kraj Warty 1939–1945*. Poznań 1996.

Wśród tych zdarzeń zamyka się tragiczna część stosunków polsko-niemieckich okresu międzywojennego, budowana na nacjonalistycznych mirażach, dzielących ludzi i narody na lepsze i gorsze, a nawet pod- i nadludzi. Hitlerowska machina wykarmiła się na nienawiści deklarowanej po klęsce w I wojnie światowej. Nowo wybrana na początku lutego 1919 r. Niemiecka Rada Ludowa w Lesznie przyjęła odezwę apelującą do niemieckich współobywateli o pomoc: „uwolnijcie ich od szponów najdzikszego z ludów. Wstępujcie dobrowolnie do korpusu ochotniczego na obronę kresów wschodnich. Zgłaszajcie się do niego w Oleśnicy, Miliczu, Wrocławiu, Głogowie i Lesznie”. Apel ten poprzedziła charakterystyka barbarzyńskiego postępowania Polaków, którzy „wobec Niemców nie znają ludzkich uczuć”. „Dziennik Poznański” przytaczając 4 marca 1919 r. tekst tego apelu napisał, że podobnego steku najbezczelniejszych kłamstw nikt nie śmiał dotąd ogłaszać. Dowodził on, że nie zamarło prawdziwie pruskie uczucie, opierające się na fałszu, kłamstwie i obłudzie. „Z kuźni hakatystycznej w Lesznie wyszły nowe beczelne kłamstwa, które ją napiętnują jak na to zasługuje”.

Powyższe ilustruje stan propagandowego napięcia, które nieuchronnie przenosiło się na stosunki międzyludzkie, sąsiedzkie, jak zawsze bardziej determinowane rywalizacją i chęcią pomnażania bogactwa niż miłosierdzia.

ED. O powstaniu wielkopolskim nie tylko rocznicowo, [w]: *Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Rozwój*. Pod red. S. Sierpowskiego. Leszno 2008, s. 43–76